

MICHAŁ M. KOSMAN
Bydgoszcz

WSPÓLNOTA EUROPEJSKA WOBEC ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Zawirowania na wschodnioniemieckiej scenie politycznej w ostatnich miesiącach 1989 r. i reakcje polityków z Bonn na wydarzenia rozgrywające się po drugiej stronie muru dzielącego naród nie mogły pozostać bez międzynarodowego echa. W okresie zimnej wojny Republika Federalna wielokrotnie otrzymywała zapewnienia ze strony partnerów euroatlantyckich o ich poparciu dla idei jednolitych Niemiec. Trudno jednak nie zauważyć faktu, że ich rozbitcie na dwa podmioty państwowe działało uspokajająco w stolicach europejskich i po cichu uważane było za czynnik zabezpieczający przed ewentualnym ekspansjonizmem niemieckim w przyszłości. Ład jałtańsko-poczdamski samoistnie przyniósł Europie doskonałe rozwiązanie, jakim stało się okrojenie terytorialne i rozbitcie Trzeciej Rzeszy na dwa organizmy państwowe. Z jednej strony, Republika Federalna stała się dynamicznym ogniwem integracji zachodnioeuropejskiej, z drugiej zaś – NRD była najdalej wysuniętym na zachód bastionem komunizmu na kontynencie. Pozwoliło to problem niemiecki i niebezpieczeństwa z nim związane zamknąć w stanie hibernacji. Dawni przeciwnicy z czasów wojny mogli pozwolić sobie na retorykę głoszącą prawo narodu niemieckiego do życia w jednym państwie, ponieważ byli przekonani, że idea ta nie ma szans realizacji w możliwej do wyobrażenia przyszłości. Stopniowa likwidacja ładu jałtańsko-poczdamskiego po 1989 r. wystawiła jednak na próbę gotowość Europy Zachodniej do poparcia procesu reunifikacji Niemiec. Uśpiony od czasu zakończenia drugiej wojny problem niemiecki ponownie pojawił się na arenie politycznej Starego Kontynentu. Jednakże teraz ów problem stanął w zupełnie innych realiach polityki międzynarodowej. W 1871 r. Niemcy osiągnęli swoją jedność w dymie armatnim i szczęku oręża. Okres międzywojenny z kolei stał cały czas pod znakiem niemieckiego negowania porządku wersalskiego. Jedną z idei przewodnich porządku międzynarodowego tamtego czasu był naród i dążenie do tworzenia państw narodowych. Wszelkie próby stworzenia jakiejś ponadnarodowej instytucji w Europie rozbiły się o mur obojętności (Paneuropa Richarda Coudenhove-Kalergi, inicjatywy Aristide Brianda). W okresie powojennym natomiast z powodzeniem zaczęto tworzyć to, co nie

powiodło się w latach ładu wersalskiego. Doszło do rzeczy wcześniej nieznaney – rozrastająca się grupa państw zaczęła cedować (prawda, że nie w decydującym stopniu) część swych suwerennych praw na rzecz organizacji międzynarodowych, trzech Wspólnot. Aksjomat pełnej suwerenności państwowej w Europie Zachodniej został zepchnięty na dalszy plan przez inne wartości: pokój i stabilność. Wydarzenia 1989 r., jakie rozgrywały się nad Odrą, Łabą i Renem zachwiały tym misternie budowanym przez czterdzieści lat poczuciem względnej, zimnowojennej stabilności. Zmiany były również zaskakujące dla samych Niemców, gdyż nastąpiły przede wszystkim wskutek przeobrażeń w stosunkach europejskich, a nawet globalnych ("jesień ludów", *perestrojka* i kryzys w ZSRR), w niewielkim zaś stopniu stanowiły rezultat działań samych Niemców. W Paryżu, Londynie i innych stolicach dość szybko pojawiły się wątpliwości, czy wzrost potęgi Niemiec, który w nieunikniony sposób nastąpić musi po połączeniu potencjałów obu państw, nie doprowadzi z czasem do ożywienia chęci dominacji i ignorowania interesów innych członków społeczności europejskiej. Pojawiły się obawy, czy zjednoczone Niemcy nie zaprzepaszczą dotychczasowych rezultatów integracji europejskiej i czy poczuwszy ogromną przewagę nad pozostałymi państwami Starego Kontynentu nie wkroczą na własną *Sonderweg*. Z tego też względu przed dyplomacją Helmuta Kohla i Hansa-Dietricha Genschera stało niebagatelnie trudne zadanie przekonania sojuszników, iż zjednoczenie nie ożywi tendencji rewizjonistycznych i nie będzie stanowić zagrożenia dla pokoju. Jedną z kluczowych tez głosiła, że naród niemiecki wyciągnął lekcje z historii, daleki jest od rewanżyzmu i zdecydowany jest podążać drogą współpracy w ramach zintegrowanej Europy. Nie bez znaczenia stały się też obawy, że stawianie tamy jedności NRD i RFN pobudzi uśpiony nacjonalizm niemiecki¹.

Bonn stało przed trudnym zadaniem, które zmusiło *Auswärtiges Amt* do przygotowania odpowiedniej taktyki dyplomatycznej. Sprowadzała się ona do takich elementów, jak konieczność uzyskania aprobaty Kremla dla zjednoczenia, traktatowe określenie potencjału zbrojnego Niemiec, dalsza współpraca wojskowa w ramach *NATO*, obecność w międzynarodowych strukturach bezpieczeństwa

¹ Por. W. Schäuble, *Die deutsche Frage im europäischen und weltpolitischen Rahmen*, „Europa Archiv” nr 12/1986; K. Tenfelde, *1914-bis 1990 – Einheit der Epoche*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 40/1991; P. Bender, *Wokół zjednoczenia Niemiec*, „Przegląd Zachodni” nr 1/1991; A. Czubiński, *Przyspieszenie procesu jednoczenia Niemiec w latach 1989/90*, w: *Droga Niemiec do ponownego zjednoczenia państwa 1949-1990*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1991; Z. Mazur, *Międzynarodowe aspekty zjednoczenia Niemiec*, „Przegląd Zachodni” nr 1/1991; M. Tomala, *Charakter polityki zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 3/1990; T. A. Kisielewski, *Zakres i zasady jedności Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 3/1990; G. Sas, J. Gowin, *Międzynarodowe implikacje przemian w NRD*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 7-8/1990; V. Rittgeber, *Die Bundesrepublik Deutschland – eine Weltmacht?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 4-5/1990; H.-H. Hertle, *Der Fall der Mauer. Die unbeabsichtigte Selbstauflösung des SED-Staates*, Opladen – Wiesbaden 1999.

(zwłaszcza KBWE) oraz – sprawa dla nas najistotniejsza – powiązanie zjednoczenia Niemiec z integracją europejską i dążeniem do utworzenia Unii Europejskiej².

Dla nikogo nie było tajemnicą, iż w skomplikowanej konstelacji stosunków międzynarodowych decydującą rolę odgrywają dwa supermocarstwa i to właśnie w Moskwie i Waszyngtonie leży klucz do jedności niemieckiej³. Nieco mniejsze – ale także istotne – znaczenie miała postawa dwóch partnerów ze Wspólnoty Europejskiej, zasiadających jednocześnie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – Francji i Wielkiej Brytanii. Republika Federalna, która praktycznie zmonopolizowała całą inicjatywę dyplomatyczną (NRD nie miała zbyt wiele do powiedzenia na arenie międzynarodowej), dążyła do zredukowania kręgu decyzyjnego w kwestii zjednoczenia do wąskiego grona państw⁴. Zdecydowanie natomiast odrzucała ideę zwołania konferencji pokojowej, gdyż musiałaby ona zgromadzić kilkadziesiąt państw, które uczestniczyły w zmaganiach na frontach drugiej wojny światowej. Nie trzeba było wielkiej przenikliwości aby dostrzec, jak mogłoby to skomplikować proces zjednoczenia (choćby z uwagi na możliwość wystąpienia roszczeń o odszkodowania). Dlatego też w Bonn bez zastrzeżeń zaakceptowano amerykańską propozycję rozmów z udziałem dwóch państw niemieckich i czterech mocarstw („2 + 4”).

Zanim jednak do nich doszło, kanclerz Kohl i minister Genscher musieli dołożyć wszelkich starań, aby złagodzić niepokój sąsiadów. Szczególną nieufność wywołało ogłoszenie 28 listopada 1989 r. przez kanclerza słynnego 10-punktowego planu zjednoczenia. Nie był on przedmiotem wcześniejszych konsultacji z sojusznikami, co w ich stolicach wywołało zarzuty o próbę samodzielnych działań Bonn. Pojawiła się groźba, że zjednoczenie stanie się procesem niezależnym od ich woli, nie wkomponowanym w całokształt architektury bezpieczeństwa europejskiego. Na domiar złego plan Kohla nie wspominał o granicach zjednoczonych Niemiec ani o ich przynależności do organizacji politycznych, militarnych i gospodarczych. Tym bardziej pojawić mogły się wątpliwości, czy Niemcy wyobrażają sobie zjednoczenie w granicach z 1937 r. („wielkie zjednoczenie”, na gruncie doktryny zakładającej, że RFN jest prawną sukcesorką III Rzeszy), czy przez połączenie obu państw niemieckich i Berlina Zachodniego w ich powojennym kształcie terytorialnym („małe zjednoczenie”) ⁵. Z drugiej jednak strony jednoznaczna negacja prawa narodu niemieckiego do życia w jednym państwie nie była możliwa, gdyż

² M. Staack, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik auf dem Weg in ein neues Europa*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 4-5, 1990, s. 20; G. Langguth, *Die deutsche Frage und die Europäische Gemeinschaft*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 29, 1990, s. 13; E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945-1995*, Warszawa – Kraków 1997, s. 298-309.

³ S. Fröhlich, *Umbruch in Europa. Die deutsche Frage und ihre sicherheitspolitischen Herausforderungen für die Siegermächte*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 29, 1990, s. 35.

⁴ Z. Lachowski, *Polityczna integracja Wspólnoty Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 10/1991.

⁵ T. A. Kisielewski, *Zakres i zasady jedności Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 3/1990.

oznaczałaby zaprzeczenie deklarowanego wielokrotnie przez państwa zachodnie przywiązania do podstawowych praw człowieka. Dlatego też wypowiedzi polityków zachodnich nacechowane były dużą ostrożnością. Pojawiły się naciski dyplomacji zachodniej, aby proces ten podporządkować kontroli międzynarodowej. Społeczność międzynarodowa była jednocześnie zgodna co do tego, że podstawowym warunkiem jedności niemieckiej musi być uznanie nienaruszalności granicy z Polską⁶.

Szczególne obawy widoczne były w społeczeństwie polskim, które zaledwie w 26% opowiadało się za zjednoczeniem RFN i NRD. W postawie dyplomacji zachodnioniemieckiej dało się zauważyć dość ambiwalentne podejście do kwestii polskich granic. Z jednej strony, minister Genscher wielokrotnie opowiadał się za niezmiennością granic reunifikowanych Niemiec i udzieleniem Polsce i innym sąsiadom gwarancji ich nienaruszalności, z drugiej zaś strony, kanclerz Kohl długo unikał jakichkolwiek wiążących deklaracji, twierdząc że dopiero zjednoczone Niemcy powinny udzielić odpowiednich gwarancji terytorialnych. Trudno zatem dziwić się postawie dyplomacji polskiej, konsekwentnie dążącej do udziału w rozmowach „2 + 4” w części poświęconej sprawom granic. Natomiast w pozostałych państwach (z wyjątkiem ZSRR) podupadającego bloku wschodniego panował klimat raczej przychylny zjednoczeniu⁷.

Spośród państw Wspólnoty Europejskiej największy rezonans plan Kohla wywołał we Francji i Wielkiej Brytanii. Reakcje Quai d'Orsay czy Downing Street dalekie były od entuzjazmu. Wprost przeciwnie, forma w jakiej przedstawiony został plan, brak wcześniejszych konsultacji międzynarodowych ze strony Bonn, wywołały nad Sekwaną i Tamizą postawy pełne rezerwy. Niepokój wywoływała możliwość zahamowania procesów integracyjnych we Wspólnocie i neutralizacji zjednoczonych Niemiec, których potencjał gospodarczy i demograficzny dałby im przyniatającą przewagę nad pozostałymi państwami kontynentu.

We Francji charakterystyczna była dychotomia postaw – z jednej strony, społeczeństwo wykazywało zrozumienie i poparcie dla dążeń narodu niemieckiego (w 1990 r. ok. 68% Francuzów pozytywnie postrzegało zjednoczenie Niemiec, 23% negatywnie⁸), z drugiej zaś postawy przedstawicieli politycznego parnasu uznać można było co najmniej za powściągliwe. Zresztą także i społeczeństwo Francji po pierwszej fali spontanicznej aprobaty dla Niemców, zrodzonej z idealistycznych haseł o nadrzędnej roli praw człowieka i narodów, doznało wkrótce głębszej refleksji nad perspektywami, jakie zarysują się przed Republiką i Europą po reunifikacji Niemiec⁹. Opinia społeczna przypominała sobie fakt, iż w latach 1870-1940 Francja została trzykrotnie zaatakowana przez sąsiada ze wschodu,

⁶ Z. Mazur, *Pierwsze reakcje na plan Kohla*, „Przegląd Zachodni” nr 4/ 1990.

⁷ E. Cziomer, *Zarys...*, s. 304.

⁸ *Ibidem*.

⁹ D. Wenz, *Die Kenntnis voneinander hält mit dem Warenaustausch nicht Schritt*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 86/1991.

doznając przy tym dotkliwych upokorzeń. W 1919 i 1945 r. bezskutecznie starała się sprowadzić Niemcy do roli pionka na szachownicy europejskich stosunków międzynarodowych. Po drugiej wojnie światowej jako jedyna z czwórki mocarstw wysuwała żądania rozdrobnienia terytorialnego Niemiec. Nie będąc w stanie przeforsować tej koncepcji musiała dostosować swą politykę do ówczesnych realiów międzynarodowych. W 1952 r. podpisała się pod Traktatem o Niemczech (*Deutschlandvertrag*), który przewidywał m.in. utworzenie w przyszłości demokratycznych zjednoczonych Niemiec, stanowiących część Wspólnoty Europejskiej. W zbliżeniu z Niemcami Zachodnimi, którego szczególnie wyraźnym symbolem był Traktat Elizejski z 1963 r., Francja widziała instrument kontrolowania niebezpiecznego sąsiada. De Gaulle niejednokrotnie podkreślał, że zjednoczenie jest naturalnym prawem narodu niemieckiego, lecz obudowywał to takimi warunkami, jak nie kwestionowanie granic oraz udział w europejskich procesach integracyjnych. Za prezydentury Georges'a Pompidou i Valéry'ego Giscarda d'Estaing formalne stanowisko Paryża pozostawało bez zmian. Dopiero François Mitterrand stanął przed wieloma dylematami związanymi z ożywieniem kwestii niemieckiej. Gdy na początku lat 80. przez społeczeństwo zachodniemieckie przeszła fala pacyfizmu i postaw neutralistycznych, we Francji zapanował niepokój, czy za cenę zjednoczenia Niemcy nie zerwą swych zachodnich więzi. Prawdziwym wyzwaniem dla francuskiej klasy politycznej stał się jednak koniec 1989 r.¹⁰

Pierwsze reakcje polityków francuskich po obaleniu muru były sformułowane raczej w ostrożnym tonie. Nie negowano wprawdzie prawa narodu niemieckiego do życia w jednym państwie, ale uznawano to za kwestię dalszej przyszłości. Wypowiedzi prezydenta François Mitterranda – jak przystało głowie państwa – cechował dyplomatyczny umiar, wyrażał on pogląd, iż sprawa jedności niemieckiej leży w gestii czterech mocarstw, z udziałem których należy bez pośpiechu wypracować najrozsądniejsze podstawy traktatowe. Jeszcze przed spontanicznym demontażem muru przez Berlińczyków, oświadczył 3 listopada 1989 r. w stolicy RFN podczas tradycyjnych, 54. konsultacji francusko-niemieckich, że zjednoczenie Niemiec nie napawa go obawami. Prezydent określił reunifikację wschodniego sąsiada jako zgodną z interesem europejskim. Uznał prawo narodu niemieckiego do samostanowienia, zauważając jednak, że niezbędne jest przy tym uwzględnienie interesów innych narodów. Kanclerz Kohl udzielił wówczas uspokajającej odpowiedzi, zgodnie z którą problem niemiecki mógłby zostać rozwiązany wyłącznie w jednoczącej się Europie. Zgodził się również z zastrzeżeniem prezydenta Francji, że koszty zjednoczenia nie powinny być pokryte ze środków Wspólnoty¹¹. Mniej enigmatycznie wypowiadali się inni politycy, zarówno członkowie rządu, jak i opozycji. Minister spraw zagranicznych Roland Dumas w połowie listopada

¹⁰ S. Parzymies, *Francja wobec jedności Niemiec*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 7-8/1990.

¹¹ „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” nr 121/1989, s. 1037; „Archiv der Gegenwart” 4 I 1990, s. 34084-34085.

1989 r. stwierdził, że zjednoczenie Niemiec w obecnej sytuacji nie jest możliwe¹². Napięcie na linii Paryż-Bonn nastąpiło po ogłoszeniu planu 10-punktowego Helmuta Kohla 28 listopada 1989 r. (który – jak się uważa – powstał w Urzędzie Kanclerskim w dużym pośpiechu w reakcji na przyspieszenie biegu wydarzeń w NRD, bez wiedzy ministra spraw zagranicznych i jednocześnie partnera koalicyjnego z *FDP*, Hansa-Dietricha Genschera). Minister obrony Jean-Pierre Chévenement 30 listopada 1989 r. na łamach „Le Figaro” wykluczył możliwość zjednoczenia ze względu na niekorzystne uwarunkowania międzynarodowe (brak zgody supermocarstw). Podobne stanowisko prezentował były prezydent Giscard d’Estaing¹³. Genscher, który już 1 grudnia spotkał się z prezydentem Mitterrandem i szefem resortu spraw zagranicznych Rolandem Dumasem, musiał wznosić się na wyżyny sztuki dyplomatycznej, aby przekonać swoich rozmówców o braku złych intencji strony niemieckiej. Przedstawił jednoznacznie brzmiącą deklarację: „Jesteśmy członkiem Wspólnoty Europejskiej i chcemy nim pozostać; jesteśmy członkiem Sojuszu Atlantyckiego i chcemy nim pozostać”¹⁴. Potwierdził stanowczo gotowość przestrzegania dotychczasowych traktatów. Z kolei 15 stycznia 1990 r. Genscher wydał wraz z ministrem obrony Gerhardem Stoltenbergiem oświadczenie, iż Niemcy jednoznacznie odżegnują się od możliwości podążenia własną, nacjonalistyczną ścieżką¹⁵. Jednak w gronie francuskich elit politycznych ciągle utrzymywało się przekonanie, że jeszcze nie nadeszła pora na zjednoczenie Niemiec, gdyż oba supermocarstwa zainteresowane są utrzymaniem w Europie *status quo*, którego trwałym elementem jest podział Niemiec. Warunkiem wszelkiej dyskusji na ten temat winna być przy tym międzynarodowa kontrola przebiegu zjednoczenia oraz wkomponowanie go w procesy integracji europejskiej. Stanowisko Francji było przy tym podyktowane obawami o osłabienie znaczenia „osi Paryż – Bonn” w politycznej architekturze Europy Zachodniej. Wyrazem tych postaw były dwie międzynarodowe wizyty, jakie prezydent Mitterrand odbył w grudniu 1989 r.: w ZSRR (6 grudnia) i NRD (20-22 grudnia). W czasie pierwszej z nich, w Kijowie, Mitterrand i Gorbaczow zaakcentowali konieczność poszanowania granic europejskich w warunkach głębokich przemian na kontynencie. Z kolei w trakcie spotkania z premierem Modrowem francuski prezydent wyraził poparcie dla jego projektu „wspólnoty traktatowej”, jednocześnie poddając krytyce plan Kohla. Charakterystyczne było to, iż opuścił Berlin na kilka godzin przed oficjalnym otwarciem Bramy Brandenburskiej, nie chcąc być uczestnikiem tej uroczystości – być może uznając ją za kłopotliwy symbol. Kilkanaście dni później (4 stycznia 1990), podczas

¹² J. Fritz-Vannahme, *Viel Sand im Getriebe*, „Die Zeit” 30 III 1990.

¹³ J. Kiwerska, *Międzynarodowe uwarunkowania zjednoczenia Niemiec*, w: *Zjednoczenie Niemiec. Studia politologiczno-ekonomiczno-prawne*, pod red. L. Janickiego, B. Koszela, W. Wilczyńskiego, Poznań 1996, s. 104.

¹⁴ „Archiv der Gegenwart” 4 I 1990, s. 34085.

¹⁵ „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” nr 28/1990, s. 218.

prywatnego spotkania Kohla z Mitterrandem w stolicy nad Sekwaną, obaj politycy państw podjęli próbę uzgodnienia swoich stanowisk. Po tym spotkaniu kanclerz oświadczył, że popiera opinię prezydenta o potrzebie wzmocnienia Wspólnoty. Przychylnie odniósł się także do propozycji utworzenia w przyszłości wielkiej konfederacji europejskiej, otwartej dla wszystkich państw Starego Łądu. Mitterrand ze swej strony potwierdził prawo Niemców do samostanowienia. Jednak nie wszyscy politycy V Republiki podzielali te optymistyczne nastroje. Wyraźna rozbieżność w stanowisku Francji dała się zauważyć po wypowiedzi ministra Chévenementa, który ostrzegał przed „wielkimi Niemcami” i zachwianiem równowagi europejskiej¹⁶.

Niepokój nad Sekwaną z czasem jednak zaczął powoli słabnąć, gdy w wyniku konsultacji ze wschodnim sąsiadem udało się wyjaśnić wątpliwości co do roli zjednoczonych Niemiec w Europie. 15 lutego 1990 r. (a więc tuż po decyzjach z Ottawy o formule „2 + 4”) przebywający w Paryżu Helmut Kohl poinformował prezydenta Mitterranda o wynikach swych konsultacji z Modrowem oraz rezultatach wizyty w Moskwie (10-11 lutego). Kanclerz stwierdził, że Kreml daje przysłowiowe „zielone światło” procesowi zjednoczenia. Obaj zgodnie wykluczyli możliwość neutralizacji zjednoczonych Niemiec i uznali, że kwestia niemiecka winna znaleźć się na forum obrad zbliżającego się kwietniowego szczytu Wspólnoty Europejskiej w Dublinie. W nawiązaniu do francuskich spekulacji, że zjednoczenie Niemiec stanie na przeszkodzie dochodzeniu do unii politycznej w ramach Wspólnoty Europejskiej, Kohl replikował, że Bonn zamierza wspierać integrację europejską we współpracy z Paryżem, co było jednym z głównych postulatów Mitterranda. Prezydent przypomniał również o jeszcze jednym warunku jedności niemieckiej: o konieczności zagwarantowania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przed taką gwarancją kanclerz wówczas się uchylił. Nie wahał się jej jednak udzielić minister Genscher podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych Wspólnoty 20 stycznia 1990 r. w Dublinie w ramach Europejskiej Współpracy Politycznej¹⁷.

Ewolucja stanowiska Francji w pierwszym kwartale 1990 r. była coraz bardziej zauważalna. Minister obrony Jean-Pierre Chévenement, który dotąd negował możliwość unifikacji Niemiec, w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Der Spiegel” 12 marca 1990 r. zaprezentował już całkiem inną retorykę. Potwierdził prawo Niemców do samostanowienia, powtarzając przy tym stanowisko Zachodu o konieczności jednoczesnej integracji Europy i uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Minister poddał też w wątpliwość ewentualną neutralizację Niemiec¹⁸. Podobne stwierdzenia padły w kwietniu 1990 r. z ust francuskiego ambasadora w RFN Serge’a Boidevaix, który – czyniąc dyplomatyczny ukłon w stronę Bonn

¹⁶ „Archiv der Gegenwart” 4 I 1990, s. 34085.

¹⁷ *Ibidem*, 25 II 1990, s. 34268.

¹⁸ *Seit Attila 60 Invasionen*, „Der Spiegel” 12 III 1990.

– zhierarchizował najistotniejsze cele polityki międzynarodowej Europy w następującej kolejności: jedność niemiecka, dalsza integracja w ramach Wspólnoty Europejskiej, demokratyzacja Europy Środkowej i Wschodniej¹⁹. Francuski prezydent i szef zachodniemieckiego rządu wyszli wkrótce naprzeciw oczekiwaniom zachodniej opinii publicznej i elit politycznych, wystąpiwszy 19 kwietnia 1990 r. z apelem o przyspieszenie budowy jednolitego rynku wewnętrznego we Wspólnocie, unii gospodarczej i monetarnej oraz przejście do tworzenia unii politycznej w postaci Unii Europejskiej²⁰. Z kolei w dniach 25-26 kwietnia odbyły się w Paryżu 55. konsultacje niemiecko-francuskie. Kohl powiadomił w ich trakcie prezydenta Mitterranda o przygotowaniach do wprowadzenia unii walutowej i gospodarczej pomiędzy RFN a NRD. Natomiast szefowie dyplomacji obu państw (Dumas i Genscher) omawiali zewnętrzne aspekty zjednoczenia. Wynikiem konsultacji była deklaracja potwierdzająca zgodność stanowisk obu stron w kwestii niemieckiej. Kohl oświadczył, że Europa nie powinna żywić obaw względem zjednoczonych Niemiec, które nie będą wysuwały roszczeń terytorialnych wobec sąsiadów. Pojednanie francusko-niemieckie uznał natomiast za dobry prognostyk na przyszłość i wzór dla podobnego procesu, jaki powinien zajść w stosunkach polsko-niemieckich. Odnośnie do dalszej integracji europejskiej kanclerz przedstawił prognozę utworzenia unii politycznej z początkiem 1993 r. Mitterrand i Kohl potwierdzili dążenie do wspierania procesów zjednoczenia Starego Kontynentu²¹. Francja zatem wyraźnie odeszła już od – prowadzonej jeszcze w grudniu 1989 r. – strategii dyplomatycznego wspierania NRD, starając się raczej obserwować scenę polityczną RFN i ewentualnie wpływać na nią (w marcu 1990 r. Mitterrand przyjął głównego przeciwnika Kohla w nadchodzących wyborach, przewodniczącego SPD, Oskara Lafontaine'a²²). Wśród czołowych polityków V Republiki zjednoczeniu Niemiec sprzeciwiał się jedynie sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Georges Marchais²³.

Kilkanaście dni przed formalnym zjednoczeniem Niemiec doszło do jeszcze jednego – już 56. – dwustronnego szczytu w ramach dotychczasowych tradycyjnych konsultacji. W dniach 17-18 września 1990 r. Helmut Kohl gościł François Mitterranda w Monachium. W okolicznościach, gdy zjednoczenie było już sprawą przesądzoną, rozmowy zdominowane zostały przez kwestie związane z przyszłością wzajemnych relacji oraz dalszej integracji europejskiej. W wyniku konsultacji zapadła decyzja o redukcji liczebności francuskich sił zbrojnych w Niemczech (Paryż miał w ciągu dwóch lat wycofać ok. 25 tys. żołnierzy spośród całkowitej liczby 50 tys., zaś w dalszej przyszłości francuskie wojska miały być wycofane

¹⁹ S. Boidevaix, *Der Schlüssel zur Zukunft liegt in Paris und Bonn*, „Die Welt” 21 IV 1990.

²⁰ „Archiv der Gegenwart” 28 IV 1990, s. 34470.

²¹ *Ibidem*, 26 IV 1990, s. 34468-34469.

²² J. Fritz-Vannahme, *Viel Sand im Getriebe*, „Die Zeit” 30 III 1990.

²³ Komentarz H.-H. Bremera, „Frankfurter Rundschau” nr 44/1990.

w całości). Obaj rozmówcy podkreślili fakt akceptowania ustaleń traktatu elizejskiego z 1963 r., stanowiącego cezurę w najnowszych dziejach stosunków francusko-niemieckich. Paryż i Bonn wyraziły pragnienie pogłębiania integracji Starego Kontynentu, postrzegając siebie jako siłę napędową tego procesu. Wspólnego stanowiska nie udało się jedynie znaleźć w odniesieniu do terminu rozpoczęcia drugiego etapu unii walutowej²⁴. Prezydent Mitterrand wyraził opinię, iż Francja jest pozytywnie nastawiona do ewentualnej dyskusji na temat poszerzenia grona stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ o zjednoczone Niemcy. Kanclerz Kohl jednak wykazał dyplomatyczne wyczucie, stwierdzając że rozważania na ten temat są przedwczesne. Podkreślił natomiast, iż zjednoczenie nie byłoby możliwe bez przychylnego stanowiska sąsiada zza zachodniej granicy²⁵.

Jak łatwo zauważyć, pomiędzy listopadem 1989 r. a formalną finalizacją jedności niemieckiej 3 października 1990 r. stanowisko Paryża wobec tej kwestii uległo głębokiej ewolucji. Początkowo postawa Pałacu Elizejskiego i Quai d'Orsay podyktowana była nie tylko obawą o militarne i gospodarcze bezpieczeństwo Francji, ale także o przesunięcie środka ciężkości Wspólnoty Europejskiej na Wschód, a tym samym spadek znaczenia politycznego Paryża. Po wydarzeniach z listopada 1989 r. poczynania Francji na arenie europejskiej przypominały stąpienie po omacku, brak było w nich wyraźnej wizji i jednoznacznego odniesienia się do problemu niemieckiego. W postawach elit politycznych nad Sekwaną zaszła jednak wyraźna zmiana od momentu obalenia muru berlińskiego do chwili formalnego zjednoczenia w październiku 1990 r. Początkowo dominowała wyraźna rezerwa wobec wydarzeń nad Renem, Łabą i Odrą, zaś po niespodziewanym ogłoszeniu planu Kohla wręcz nieufność. Jej manifestacją były grudniowe wizyty Mitterranda w Kijowie i Berlinie Wschodnim. Pierwsza z nich mogła być odebrana przez opinię europejską nawet jako możliwość reaktywowania tradycyjnych więzi francusko-rosyjskich, a dla Niemców jako swoiste ostrzeżenie. Druga natomiast oznaczała poparcie dla władz NRD – a więc także dla dwupaństwowości niemieckiej. Dopiero po licznych zapewnieniach dyplomacji bońskiej o nie zbaczaniu z kursu proeuropejskiego i gotowości obu państw niemieckich do poddania procesu zjednoczenia kontroli międzynarodowej w postaci rozmów „2 + 4”, niepokój V Republiki znacznie zmalał. Wykazywana jeszcze w grudniu aprobata dla reżimu wschodnio-niemieckiego w ciągu kilkunastu następnych tygodni gwałtownie spadła, zwłaszcza w rezultacie ottawskich postanowień o przyjęciu formuły „2 + 4”. Z kolei wybory marcowe w NRD, w których zdecydowanie zwyciężył popierany przez Kohla *Allianz für Deutschland*, musiały rozwiać resztki złudzeń o podtrzymaniu dualizmu państwowego Niemiec. Pytanie, czy dojdzie do zjednoczenia Niemiec, francuska

²⁴ Francja proponowała rozpoczęcie drugiego etapu unii walutowej z dniem 1 stycznia 1993 r., strona niemiecka wówczas nie zaproponowała żadnego terminu, twierdząc że należy jeszcze przedyskutować szczegóły związane z drugim etapem. Ostatecznie wszedł on w życie 1 stycznia 1994 r.

²⁵ „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” nr 111/1990, s. 1169.

opinia publiczna zastąpiła rozważaniami o tym, jak zjednoczenie wpłynie na kształt stosunków niemiecko-francuskich i na relacje geopolityczne Starego Łądu. Niebezpieczeństwo zaczęto postrzegać już nie w aspekcie militarnym, co raczej gospodarczym i politycznym, obawiając się marginalizacji pozycji Paryża, który wciąż postrzegał się jako mocarstwo. Francja podtrzymująca swą aktywność wobec Trzeciego Świata, zwłaszcza byłych kolonii w Afryce, w Niemczech nie mogła widzieć wspierającego ją partnera w tego typu polityce. Zjednoczone Niemcy musiały jednak nieuchronnie stać się niezwykle istotnym elementem polityki europejskiej i świadomość tej perspektywy wywołała ożywioną dyskusję publiczną nad Sekwaną²⁶. Jedna kwestia nie ulega jednak żadnej wątpliwości: od czasu, gdy Francja po drugiej wojnie światowej musiała odstawić do lamusa plany rozbicia Niemiec na wiele mniejszych podmiotów, obecność Niemiec w strukturach zachodnich (NATO, Wspólnota Europejska) uważała za podstawowy warunek swojego bezpieczeństwa.

Wielka Brytania, drugi ważny partner RFN we Wspólnocie Europejskiej, prezentowała na początku podobnie sceptyczny pogląd wobec wizji szybkiego połączenia obu państw niemieckich, nie kryjąc się z nim zresztą. Premier Margaret Thatcher wyrażała opinię, że kwestia ta powinna zostać odłożona na przyszłość, odległą o jakieś 10-15 lat. Sugerowała, że w pierwszej kolejności powinny nastąpić reformy polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej, później zaś przyjdzie czas na zjednoczenie NRD i RFN. Podobnie jak Francuzi, również Brytyjczycy nalegali na poddanie reunifikacji kontroli międzynarodowej. Pojawiły się bardzo ogólne opinie o niezbędnym okresie przejściowym na drodze realizacji tego procesu, jak i konieczności wyczerpujących konsultacji międzynarodowych. Brak choćby pozorów życzliwości rządu brytyjskiego dla aspiracji niemieckich wywołał w RFN przekonanie o nieprzychylnym nastawieniu czy wręcz „hamulcowej” roli Downing Street²⁷. M. Thatcher niepokoiła się przede wszystkim perspektywą naruszenia dotychczasowej równowagi politycznej i gospodarczej na Starym Łądzie oraz dominacji Niemiec we Wspólnocie Europejskiej²⁸. Spotkanie Helmuta Kohla z ministrem spraw zagranicznych Douglasem Hurdem w Bonn 6 lutego 1990 r. nie rozwiało brytyjskich obaw. Podobny rezultat miały rozmowy H.-D. Genschera z M. Thatcher 14 lutego, która kilkanaście dni później (25 lutego) w wywiadzie dla „Sunday Times” ostrzegała przed zbyt pospiesznym – jej zdaniem – tempem procesu jednoczenia. „Żelazna Dama” nie ukrywała swej irytacji wynikającej z faktu, że inne państwa nie postawiły wyraźnej tamy dążeniom niemieckim. Udzieliła też poparcia premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu, bezskutecznie oczekującemu ze strony kanclerza Kohla deklaracji o uznaniu zachodniej granicy

²⁶ Np.: J. Alia, *Allemagne: ce qui nous attend*, „Le Nouvel Observateur” 1-7 III 1990; J.-C. Casanova, *Les Français et l'Allemagne*, „L'Express” 9 III 1990; J. Thies, *Die Stunde der Wahrheit*, „Süddeutsche Zeitung” nr 134/1990.

²⁷ Komentarz P. Nonnenmachera w „Frankfurter Rundschau” nr 39/1990.

²⁸ J. Kiwerska, *Międzynarodowe uwarunkowania...*, s. 105.

Polski. Wypowiedziała się także przeciwko zbyt wczesnemu przystąpieniu obszaru NRD do Wspólnoty Europejskiej, żądając przedtem odpowiednio długiego okresu przejściowego²⁹.

Z biegiem wydarzeń dało się jednak dostrzec złagodzenie stanowiska wyspiarzy, którzy zorientowali się, że postulaty odwołania zjednoczenia mają coraz mniejsze szanse realizacji. Londyn zdał sobie sprawę, że karty zostaną tak naprawdę rozdane na Kremlu i w Białym Domu i nie należy nieroztropną strategią pozbawiać się choćby części wpływu na rozwój sytuacji. Gdy 30 marca 1990 r. Helmut Kohl przybył na rozmowy do Londynu, szefowa rządu brytyjskiego prezentowała już znacznie bardziej ugodową postawę. Wyraziła przekonanie, że Zjednoczone Królestwo ma prawo współdecydowania o warunkach jedności niemieckiej. Margaret Thatcher wymieniła następujące warunki tego procesu: członkostwo zjednoczonych Niemiec w Pakcie Północnoatlantyckim oraz dalsze stacjonowanie zarówno wojsk konwencjonalnych, jak i broni jądrowej Paktu na ich terytorium. Warto zwrócić uwagę, że premier Thatcher nie wspomniała przynależności do Wspólnoty Europejskiej, co może być kolejnym potwierdzeniem tradycyjnego brytyjskiego eurosceptycyzmu. Jej niemiecki interlokutor zaakcentował dążenie RFN do przyspieszenia procesu politycznej unifikacji Wspólnoty, ściślejszej współpracy państw członkowskich na tym polu oraz zwiększenia roli Parlamentu Europejskiego w procedurach decyzyjnych. „Żelazna Dama” potraktowała te propozycje bardzo chłodno. Gwoli sprawiedliwości należy jednak dodać, iż wspomniała o pożądanej niemieckiej obecności we Wspólnocie, uznając zjednoczone, demokratyczne Niemcy, „zakorzenione w NATO i Wspólnocie Europejskiej” za element stabilności i bezpieczeństwa³⁰.

Stanowisko Londynu, podobnie jak Paryża, w stosunku do problemu niemieckiego przeszło zauważalną ewolucję, od początkowego sprzeciwu wobec jedności niemieckiej (okazywanego zresztą zupełnie otwarcie, w przeciwieństwie do rządu francuskiego, który swą dezaprobatę dla zjednoczenia wyrażał mniej dobitnie) do pogodzenia się z rzeczywistością. Gdy M. Thatcher uświadomiła sobie, że nie jest w stanie zablokować reunifikacji RFN i NRD, zaczęła prowadzić bardziej pragmatyczną politykę. Rząd brytyjski postawił zdecydowanie na członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO, czemu dawali wyraz w swoich wypowiedziach minister spraw zagranicznych Hurd³¹ i premier Thatcher. Znacznie mniejszą wagę z kolei przykładano nad Tamizą do przynależności zjednoczonych Niemiec do Wspólnoty Europejskiej, która była tak istotna dla Francuzów. W wywiadzie na łamach „Der Spiegel” udzielonym w marcu 1990 r.³² M. Thatcher zwróciła uwagę,

²⁹ „Archiv der Gegenwart” 25 II 1990, s. 34268.

³⁰ *Ibidem*, 6 IV 1990, s. 34402.

³¹ Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Douglassem Hurdem w „Die Welt” nr 43/1990.

³² *Alle gegen Deutschland – nein*, „Der Spiegel” nr 13/1990.

że Niemcy ze swoją prężną gospodarką i dodatnim bilansem handlowym po zjednoczeniu staną się najpotężniejszym państwem kontynentu. Premier Thatcher skonstatowała, że Europa musi sobie tę perspektywę jak najszybciej uświadomić. Zaakcentowała jednocześnie politycznomiędzynarodowe warunki jedności, zwracając uwagę na fakt, że problem niemiecki jest problemem europejskim, nierozzerwalnie związanym ze sprawami bezpieczeństwa Starego Kontynentu. Wyraziła także pogląd, że w drodze do swej jedności Niemcy nie mogą zapominać o zobowiązaniach wobec NATO, Wspólnoty Europejskiej oraz postanowieniach Aktu Końcowego KBWE. Te kwestie powinny zostać rozstrzygnięte jeszcze przed zjednoczeniem. Jako stanowczy warunek wszelkich rozważań o reunifikacji uznała nienaruszalność granicy polsko-niemieckiej, potwierdzoną w formie traktatowej. Warto zauważyć, że powściągliwość kanclerza Kohla w sprawie granicy na Odrze i Nysie nie zjednywała mu sympatii nad Tamizą³³. Znaczącym sygnałem dla świata zewnętrznego mogły też być ustalenia szczytu brytyjsko-francuskiego z podlondyńskiego Waddeson Manor (4 maja 1990), na którym Margaret Thatcher i François Mitterrand w obecności ministrów obrony (Jean-Pierre Chévenement i Tom King) zapowiedzieli ściślejszą współpracę wojskową. Brytyjska premier zdawała się też nie podzielać stanowiska Francji, że dzięki zintegrowanej Europie będzie można łatwiej kontrolować potężne Niemcy, argumentując to tezą o renesansie świadomości narodowej w Europie. Stanowisko to nie może dziwić, biorąc pod uwagę powszechnie znany eurosceptycyzm „Żelaznej Damy”. Nastroje brytyjskiego społeczeństwa w reakcji na perspektywę zjednoczenia były wprawdzie w większości pozytywne – 51% zwolenników, jednak aż 30% Brytyjczyków (głównie przedstawiciele starszego, pamiętającego wojnę pokolenia) negatywnie postrzegało ten proces, co – jak na kraje zachodnie – było wysokim odsetkiem³⁴.

Spośród państw Wspólnoty Europejskiej, reakcje Francji i Wielkiej Brytanii po obaleniu muru były najbardziej wyraziste i miały największy ciężar gatunkowy. Oba te państwa dysponowały bowiem największym potencjałem ekonomicznym, militarnym i demograficznym we Wspólnocie (pomijając oczywiście RFN), oba też należały do grona stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Stosunek innych krajów Wspólnoty do problemu zjednoczenia nie odbiegał od tego, co w drugim kwartale 1990 r. można było usłyszeć nad Sekwaną i Tamizą. Rząd włoski wyraził w tej kwestii pozytywną opinię, pod warunkiem powiązania jej z integracją europejską. 17 lutego doszło w Pizie do spotkania kanclerza Kohla z premierem Giulio Andreottim, zaś 21 lutego do wizyty Genschera w Rzymie³⁵. Wynikiem rozmów Andreottiego z Kohlem było oświadczenie włoskiego premiera o jego poparciu dla dążeń Bonn, które wcześniej było obwarowane zastrzeżeniami

³³ „Daily Mail” 7 III 1990.

³⁴ E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec...*, s. 304.

³⁵ *Die Regierung Andreotti bekräftigt die Zustimmung zur deutschen Einheit*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 46/1990.

związanymi z problematyką bezpieczeństwa europejskiego. W podobnym tonie wypowiadał się minister spraw zagranicznych Gianni de Michelis. Charakterystyczną cechą stanowiska włoskiego był natomiast postulat rozwiązania problemu niemieckiego w szerszym gronie. Rzym zaproponował przeprowadzenie w stolicy Kanady konferencji ministrów spraw zagranicznych z udziałem przedstawicieli Układu Warszawskiego, NATO i sygnatariuszy KBWE. Włochy, państwo o potencjale gospodarczym i demograficznym pozwalającym na ulokowanie ich w czołówce Wspólnoty, chciały w ten sposób niewątpliwie zmanifestować swoją pozycję w świecie zachodnim, trudno jednak było liczyć na rzeczywiste dopuszczenie ich do grona decyzyjnego. Jednocześnie ludność państwa nad Tybrem wypowiadała się w zdecydowanej większości przychylnie o scaleniu Niemiec (78% – za, 13% – przeciw)³⁶.

Ze stosunkowo niskim poparciem aspiracje niemieckie – niewiele ponad 50% – spotkały się wśród Holendrów. Przeciwnicy niemieckiej jedności argumentowali swoje stanowisko głównie przykrymi doświadczeniami z lat okupacji hitlerowskiej oraz obawami przed potęgą sąsiada, zaś w szczególności uporczywym unikaniem potwierdzenia nienaruszalności granicy polsko-niemieckiej przez Kohla. Niepokój budziło też szybkie tempo reunifikacji, choć z drugiej strony, w kręgach ekonomicznych zauważalna była nadzieja na wzrost wymiany handlowej. Mimo wspomnianych zastrzeżeń Amsterdam nie wnosił oficjalnego sprzeciwu wobec trwających procesów scalania Niemiec³⁷, czemu dał wyraz premier Ruud Lubbers w trakcie konsultacji z Kohlem w styczniu 1990 r. Podobne zapewnienia kanclerz usłyszał z ust premiera Belgii Wilfrieda Martensa³⁸. Również Hiszpania zademonstrowała poparcie dla Bonn po rozmowach ministra spraw zagranicznych Francisco Fernandez Ordóñez i premiera Felipe Gonzáleza z Hansem-Dietrichem Genscherem 2 marca 1990 r. Towarzyszyło temu jednak zastrzeżenie o realizacji jedności Niemiec w ramach zintensyfikowanych działań integracyjnych Europy i procesu helsińskiego³⁹. Poparcie Hiszpanii zostało potwierdzone podczas bilateralnych konsultacji w Konstancji w dniach 20-21 marca. H. Kohl wówczas wyraził życzenie, aby jedność niemiecka została osiągnięta najpóźniej wraz z wejściem w życie wspólnego rynku – a więc z początkiem 1993 r. (*sic!*). Stwierdził również, iż wewnątrzniemieckim aspektem dochodzenia do jedności muszą towarzyszyć konsultacje międzynarodowe, których najlepszą postacią jest formuła „2 + 4”. Premier Felipe González poparł również H. Kohla w jego dążeniach do przyspieszenia integracji Starego Łądu. Ukłonem w stronę gospodarzy było oświadczenie, w którym uznał prawną formę osiągnięcia przez Niemców jedności (na podstawie 23 artykułu konstytucji czy też w inny sposób) za ich własną sprawę.

³⁶ E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec...*, s. 304.

³⁷ Zob. komentarz H. Bleicha w „Frankfurter Rundschau” nr 54/1990.

³⁸ „Archiv der Gegenwart” 25 II 1990, s. 34267-34268.

³⁹ „Süddeutsche Zeitung” nr 52/1990.

H. Kohl wyraził wdzięczność stronie hiszpańskiej za jej stanowisko, zaś minister gospodarki Helmut Haussmann zapowiedział, iż Niemcy będą preferować Hiszpanię w swych działaniach inwestycyjnych⁴⁰.

Problem zjednoczenia Niemiec, który na międzynarodowej arenie politycznej pojawił się z całą wyrazistością w listopadzie 1989 r., równoległe do bilateralnych konsultacji, jak i rozmów „2 + 4”, był również przedmiotem ożywionej debaty w łonie instytucji Dwunastki. Toczyła się ona głównie na forum Parlamentu Europejskiego oraz Rady Europejskiej, która zajęła się kwestią niemiecką w trakcie swych konferencji na szczycie w Strasburgu (grudzień 1989) i Dublinie (kwiecień i czerwiec 1990); w niemałym stopniu także w Komisji oraz – w niewielkim – w ramach Europejskiej Współpracy Politycznej. Już następnego dnia po obaleniu muru – 10 listopada 1989 r. – Wspólnota Europejska wydała w Brukseli i Paryżu następujące oświadczenie:

„Dwunastka popiera krok władz NRD o prawie obywateli do wyjazdu z kraju i żywi nadzieje, że zaistniałe decyzje w praktyce doprowadzą do swobody podróżowania. Dwunastka ocenia to jako krok w kierunku daleko idących reform, które w przyszłości pozwolą ludności NRD na swobodne kształtowanie jej praw obywatelskich”⁴¹.

Ta błyskawiczna reakcja pociągnęła za sobą wkrótce dalsze kroki Wspólnoty. W dniach 4-5 grudnia 1989 r. w NRD przebywał wiceprzewodniczący Komisji Frans Andriessen, który spotkał się zarówno z przedstawicielami władz, jak i opozycji⁴². Kilka dni później (8-9 grudnia) doszło do pierwszej poważnej wspólnotowej debaty na temat kwestii niemieckiej podczas szczytu Rady Europejskiej w Strasburgu.

Jeszcze przed rozpoczęciem szczytu ujawniły się ponownie rozbieżności na linii Bonn-Paryż w sprawie terminu rozpoczęcia konferencji dotyczącej unii gospodarczej i walutowej (UGW) i wprowadzenia w życie drugiego jej etapu. Strona niemiecka w liście H. Kohla do F. Mitterranda zaproponowała wiosnę 1994 r. jako początek tego przedsięwzięcia. Francuzi natomiast preferowali początek 1993 r. H. Kohl również zaakcentował kwestię rozszerzenia prerogatyw Parlamentu Europejskiego i wzmocnienia jego roli w systemie instytucjonalnym Wspólnoty. W Paryżu odebrano to jako taktkę przeciągania dyskusji o integracji europejskiej przez RFN, tak aby na pierwszym miejscu znalazł się problem jedności niemieckiej. Francuzi z dezaprobatą odnieśli się do takiej strategii, z ich strony dały się słyszeć głosy ostrzegające Bonn przed priorytetowym traktowaniem zjednoczenia kosztem integracji. Niemieckie propozycje, w powiązaniu z kilka dni wcześniej ogłoszonym planem Kohla, spotkały się z nieprzychylną reakcją we Francji, dążącej do szybkiego urzeczywistnienia drugiego etapu UGW i przeprowadzenia konferencji

⁴⁰ „Archiv der Gegenwart” 29 III 1990, s. 34370.

⁴¹ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 11/1989, s. 75-76.

⁴² *Ibidem*, nr 12/1989, s. 90.

w tej sprawie już w drugiej połowie 1990 r. Kanclerz tuż przed strasburskim szczytem przystał na tę ostatnią propozycję, ustalając z Mitterrandem termin konferencji na grudzień 1990 r. Obaj zgodzili się, że należy też jak najszybciej przedstawić program działań zmierzających do scedowania przez państwa członkowskie na Wspólnotę uprawnień związanych z polityką monetarną.

Podczas konferencji najważniejszego gremium Wspólnoty H. Kohl jeszcze raz zaakcentował, że Niemcy nie zamierzają stawiać tamy procesom zjednoczeniowym w Europie. Oprócz spraw związanych z dalszą integracją Wspólnoty, szczyt Rady Europejskiej odniósł się również do głębokich przemian zachodzących wówczas w Europie Środkowo-Wschodniej oraz do problemu reunifikacji niemieckiej. W deklaracji alzackiego spotkania znalazły się następujące słowa:

„Przemiany [w Europie Środkowo-Wschodniej – M. M. K.] pozwalają mieć nadzieję, że podział Europy zostanie przewyżniony – zgodnie z postanowieniami Aktu Końcowego z Helsinek (...). Dążymy do umocnienia stanu pokoju w Europie, w której naród niemiecki na drodze samostanowienia odbuduje swoją jedność. Proces ten musi się odbywać w sposób pokojowy i demokratyczny (...). Musi on być także wkomponowany w perspektywę integracji europejskiej”⁴³. Ostatnie zdanie włączono do tekstu oświadczenia na wniosek Mitterranda.

Na początku 1990 r. również Parlament Europejski dyskutował o problemie niemieckim. Pomiedzy 12 a 16 stycznia w Strasburgu odbyła się debata plenarna, w której m.in. rozważano kwestię zjednoczenia. Deputowani byli zgodni, że przyspieszenie reunifikacji Niemiec i przyspieszenie integracji we Wspólnocie powinny być procesami przebiegającymi równolegle. Przewodniczący Komisji Jaques Delors zapowiedział, że Komisja wkrótce przygotuje merytoryczne podstawy do dyskusji o jedności niemieckiej. Parlament powziął także uchwałę o utworzeniu komitetu *ad hoc* dla przeanalizowania wpływu procesu zjednoczeniowego na Wspólnotę Europejską⁴⁴.

Pierwsze miesiące 1990 r. upłynęły pod znakiem wzmożonej aktywności Urzędu Kanclerskiego i *Auswärtiges Amt* na arenie europejskiej. 20 lutego 1990 r. odbyła się w Dublinie konferencja ministrów spraw zagranicznych Wspólnoty w ramach Europejskiej Współpracy Politycznej, poświęcona przede wszystkim sprawom Afryki i Bliskiego Wschodu. Minister Genscher wykorzystał ją także jako okazję do poruszenia problemu niemieckiego. Szef zachodnio-niemieckiej dyplomacji stwierdził, że zjednoczenie Niemiec wzmocni stabilność Starego Kontynentu. Podkreślił, że reunifikacja powinna obejmować oba państwa niemieckie i Berlin – „nie mniej, ale i nie więcej”⁴⁵. Minister stwierdził, że oznacza to uznanie istniejących granic, przed czym jeszcze wówczas wzbierał się Helmut Kohl.

⁴³ „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” nr 147/1989, s. 1245.

⁴⁴ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 1-2/1990, s. 111.

⁴⁵ *Ibidem*, 25 II 1990.

Marcowe wybory w NRD, które z zainteresowaniem obserwowano w stolicach europejskich, spotkały się także z reakcją Komisji, która wydała 19 marca następujące oświadczenie:

„Komisja gratuluje wyborcom NRD ich pierwszych wolnych wyborów. Są one koniecznym krokiem pokojowego przechodzenia do systemu opartego na politycznej i gospodarczej wolności. Mogą one w znacznym stopniu przyczynić się do zniesienia podziału Niemiec i Europy”⁴⁶. Cztery dni później H. Kohl był gościem Komisji w trakcie specjalnego posiedzenia na temat konsekwencji zjednoczenia Niemiec dla Europy⁴⁷.

Problemem jedności niemieckiej w obszerny sposób zajął się Parlament Europejski na kwietniowej (2-6 kwietnia 1990) sesji plenarnej. Większość deputowanych pozytywnie zareagowała na rozwój wydarzeń, dając wyraz zaufania dla rządu RFN. Dominowało jednak przekonanie, że Wspólnota powinna w większym stopniu uczestniczyć w procesie zjednoczenia. Wyrazicielem zdania większości deputowanych był irlandzki minister spraw zagranicznych (pełniący w owym czasie również rolę przewodniczącego Rady Ministrów Wspólnoty) Gerard Collins, który potwierdził opinie polityków europejskich, że zjednoczenie Niemiec i integracja europejska muszą iść ze sobą w parze. Wiceprzewodniczący Komisji Frans Andriessen wyraził życzenie, aby Komisja miała również zapewniony aktywny udział w tym dziele, zaś Wspólnota Europejska powinna zajmować centralne miejsce w politycznej mozaice Starego Łądu. W wyniku debaty Parlament powziął uchwałę, zgodnie z którą realizacja jedności niemieckiej miała zostać ujęta w ramy wspólnotowe. Zażądał również, aby Wspólnota była informowana o wszystkich okolicznościach związanych z procesem reunifikacji Niemiec, które mogą mieć wpływ na funkcjonowanie jej przepisów prawnych na ich terytorium. Deputowani uznali, że wszystkie państwa członkowskie i organy Wspólnoty powinny brać udział w procesie negocjacyjnym na drodze do zjednoczenia. Proces ten musi iść w parze z przyspieszeniem integracji i urzeczywistnienia jej głównych celów, w tym utworzenia Unii Europejskiej, oraz nie zagrażać gospodarczej i socjalnej jedności Wspólnoty. Parlament wezwał Komisję, aby w porozumieniu z RFN i NRD dokonała analizy wpływu niemiecko-niemieckiej unii gospodarczej i walutowej na wspólne polityki i spójność budżetu WE. Wskazano też na potrzebę wyasygnowania środków wspólnotowych dla NRD na okres poprzedzający zjednoczenie, celem wprowadzenia regulacji przejściowych i przystosowawczych tego państwa do systemu prawnego i ekonomicznego WE. Parlament także zwrócił uwagę na konieczność omówienia dotychczasowych zobowiązań międzynarodowych NRD i wyraził pogląd, że reunifikacja Niemiec będzie katalizatorem w budowie nowej europejskiej struktury bezpieczeństwa⁴⁸.

⁴⁶ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 3/1990, s. 55-56.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 91.

⁴⁸ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 4/1990, s. 56.

Kilkanaście dni po sesji Parlamentu Komisja przedstawiła skonkretyzowany scenariusz reunifikacji Niemiec (19 kwietnia), z którego wynikało, iż z prawnego punktu widzenia najłatwiejsza będzie inkorporacja NRD do RFN, zgodnie z artykułem 23 konstytucji zachodnioniemieckiej, znanym pod potoczną nazwą jako „nakaz zjednoczeniowy”. Przyłączanie nowych krajów federacji następowałoby na mocy ich deklaracji i w ten sposób NRD stałaby się częścią składową całych Niemiec i jednocześnie Wspólnoty. Proces jednoczenia przebiegałby etapami, z których pierwszy zacząłby się wraz z wejściem w życie unii walutowej, gospodarczej i społecznej pomiędzy obu państwami niemieckimi⁴⁹. W tymczasowej fazie dostosowawczej (*Interimsphase der Anpassung*) powoli przeszczepiano by na grunt NRD elementy porządku prawnego RFN i Wspólnoty. Przed oficjalnym zjednoczeniem, gdy NRD *de iure* stanowiłaby dla Wspólnoty państwo trzecie, należałoby nadać jej nieformalny status quasi-członka WE, co pozwoliłoby wprowadzić na jej obszar niektóre przepisy z zakresu handlu i konkurencji. Oznaczałoby to także dostęp do kredytów Dwunastki. Zwieńczeniem tych działań – jak przewidywano – miało być wejście w życie traktatu zjednoczeniowego, który będzie zawierał m.in. prawne i instytucjonalne aspekty wciągania obszaru NRD do Wspólnoty. Wówczas powinna rozpocząć się faza przejściowa (*Übergangsphase*), wraz z którą prawo Wspólnoty zacznie obowiązywać na terenie nowych krajów federacji, jak również wejdą w życie przygotowane wcześniej regulacje przejściowe⁵⁰.

Najszerzy rezonans wywołały jednak rezultaty szczytu Rady Europejskiej z 28 kwietnia 1990 r. w Dublinie. Celem konferencji było omówienie problemu jedności niemieckiej i jej wpływu na Wspólnotę oraz przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej. Uczestnicy spotkania uchwalili wspólny komunikat, w którym poparli zjednoczenie Niemiec w następujących słowach:

„Wspólnota gorąco wita zjednoczone Niemcy. Wyraża radość z pozytywnego i owocnego wkładu, jaki włączy cały naród niemiecki w związek ze spodziewanym przyłączeniem obszaru państwowego NRD do Wspólnoty. Ufamy, że zjednoczenie Niemiec – jako rezultat wyrażonej wolnej woli narodu niemieckiego – będzie pozytywnym czynnikiem w rozwoju Europy, a w szczególności Wspólnoty”⁵¹. Postanowiono przedsięwziąć wszelkie środki zapewniające harmonijne i niezakłócone włączenie obszaru NRD do WE. Rada Europejska uznała, że proces ten nie wymaga zmian w traktatach rzymskich. Z kolei nie znalazła akceptacji propozycja Jaques’a Delors’a, aby obszar NRD jeszcze przed formalnym przyłączeniem do

⁴⁹ Umowa taka między NRD a RFN podpisana została 18 maja 1990 r., weszła w życie 1 lipca 1990 r.

⁵⁰ *Die europäische Gemeinschaft und die deutsche Vereinigung*, „Beilage des Bulletins der Europäischen Gemeinschaften” nr 4/1990, Luxemburg 1990, s. 30-31.

⁵¹ *Ibidem*, s. 8-9.

Wspólnoty zacząć traktować jak jej część, wraz z finansowymi skutkami takiego kroku. Sprzeciwił się temu nawet H. Kohl, zabiegający o szerokie poparcie na arenie WE dla aspiracji niemieckich. Kanclerz zapewnił, że nie zamierza obciążać Wspólnoty kosztami zjednoczenia i w związku z tym słabsze finansowo kraje nie powinny mieć powodów do obaw. Dużo większe kontrowersje wywołała rozbudzona wspólnym apelem H. Kohla i F. Mitterranda z 19 kwietnia kwestia unii politycznej. Większość państw wyraźnie opowiedziała się za przedyskutowaniem propozycji obu mężów stanu na najbliższej, przypadającej pod koniec czerwca, konferencji na szczycie. Przeciwno zbyt szybkim planom powołania unii politycznej opowiedziały się tylko Dania, Portugalia i Wielka Brytania. Szczególnie ostra krytyka padła z ust „Żelaznej Damy”, która stwierdziła, że tego typu integracja nie jest potrzebna, zwłaszcza że istnieje już Europejska Współpraca Polityczna, której możliwości nie są dostatecznie wykorzystywane.

Podczas konferencji prasowej uczestnicy szczytu mówili o „historycznym wydarzeniu”, o zjednoczeniu Niemiec jako procesie napędzającym dalszą integrację europejską (Felipe González) czy też „jasnej i zdecydowanej” postawie Helmuta Kohla w drodze do reunifikacji (François Mitterrand). Zapanowała jednakże przy tym powszechna zgoda, iż finansowy ciężar odbudowy gospodarczej NRD powinna wziąć na siebie Republika Federalna⁵².

Majowa sesja plenarna (14-18 maja 1990) Parlamentu Europejskiego także zdominowana została przez kwestię niemiecką. W nawiązaniu do komunikatu końcowego Rady Europejskiej z Dublina, szef irlandzkiego rządu Charles Haughey (ówczesny przewodniczący Rady Europejskiej) podkreślił fakt jednomyślnego poparcia państw Wspólnoty dla jedności niemieckiej. Kanclerz Kohl wyraził przekonanie o mobilizującym wpływie zjednoczenia na dalsze procesy integracyjne Europy. Również Jaques Delors okazał swoje zadowolenie, które miało według niego źródło w zgodnej akceptacji Dwunastki dla zjednoczenia, wynikającego z jej jednomyślności politycznego sygnału dla pozostałych państw europejskich oraz zainicjowaniu problemu unii politycznej. Rezultatem debaty była m.in. uchwała (17 maja) Parlamentu w sprawie zjednoczenia Niemiec. Parlament poparł w nim komunikat szczytu dublińskiego i wyraził zadowolenie z faktu, iż Bonn zobowiązało się informować Dwunastkę o podejmowanych przez siebie krokach na drodze do reunifikacji. Zwłaszcza zapewnienia niemieckie o jednoczesnym dążeniu do wzmacniania Wspólnoty znalazły szczególnie poklask deputowanych. Warto podkreślić, iż na posiedzenie Parlamentu zaproszony został także premier NRD Lothar de Maizière, który podziękował instytucjom wspólnotowym za ich pozytywne nastawienie do aspiracji Niemców⁵³.

⁵² „Archiv der Gegenwart” 28 IV 1990, s. 34471.

⁵³ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 5/1990, s. 96-97.

W dniach 25-26 czerwca 1990 r. stolica Zielonej Wyspy ponownie była areną spotkania Rady Europejskiej. Kwestia jedności niemieckiej została w zasadzie obszernie przedyskutowana na kwietniowym szczycie, toteż w czerwcu inne sprawy znalazły się na pierwszym planie. Najważniejszym rezultatem spotkania było postanowienie o zwołaniu w grudniu konferencji poświęconych dwóm nadzwyczaj ważnym tematom: unii gospodarczej i walutowej⁵⁴ (13 grudnia) i unii politycznej (14 grudnia). Przeworsowanie tej drugiej było szczególnym osiągnięciem H. Kohla i F. Mitterranda, stanowiło bowiem odpowiedź na ich apel z 19 kwietnia. Rada Europejska zapoznała się ze sprawozdaniem kanclerza Kohla na temat postępów reunifikacji Niemiec i złożyła mu gratulacje z okazji podpisania (18 maja) układu między RFN a NRD o unii walutowej, gospodarczej i socjalnej, który uznany został za istotny krok na drodze do włączania obszaru NRD do Wspólnoty. Uczestnicy spotkania wyrazili także zadowolenie z faktu przyspieszenia prac Komisji, która zapowiedziała przedstawienie w listopadzie propozycji niezbędnych regulacji przejściowych w tej sprawie⁵⁵. Symbolicznym gestem było zaproszenie Lothara de Maizière'a przez prezydenta Irlandii Patricka Hillary'ego na obiad, zresztą na prośbę Helmuta Kohla. Kanclerz w późniejszych wypowiedziach złożył zresztą podziękowanie zarówno irlandzkim politykom za aktywne wsparcie dla aspiracji niemieckich w trakcie wspólnotowego przewodnictwa Zielonej Wyspy w pierwszym półroczu 1990 r., jak i Komisji, a w szczególności kierującemu nią J. Delors'owi⁵⁶.

Jednym z ważniejszych kroków Wspólnoty stała się kolejna uchwała Parlamentu Europejskiego, przyjęta 12 lipca 1990 r. Padła w niej m.in. propozycja, aby NRD jeszcze przed formalnym zjednoczeniem Niemiec miała swoich przedstawicieli o statusie obserwatorów w tym gremium⁵⁷.

Finałowym akordem uczestnictwa Wspólnoty w procesie reunifikacji było oświadczenie Komisji związane z wejściem w życie traktatu zjednoczeniowego w dniu 3 października 1990 r.

„Naród niemiecki osiąga dziś swoją jedność. Komisja Europejska dzieli z nim swą radość. Pozdrawiamy pięć nowych krajów niemieckich (...), jak i zjednoczony Berlin jako członków wspólnotowej rodziny (...). Przynależność Republiki Federalnej do Wspólnoty Europejskiej istotnie się przyczyniła do osiągnięcia niemieckiej jedności. Lecz także Wspólnota nie osiągnęłaby bez Republiki Federalnej tak wiele. Konstryktywny wkład Republiki Federalnej w ciągu 40 lat przyczynił się do tego, iż Wspólnota stała się tym, czym obecnie jest: Wspólnotą prawa, solidarności i stabilności (...). Zjednoczenie Niemiec nadaje dziś nowe impulsy coraz mocniejszej i silniej zintegrowanej wspólnotocie, Unii Gospodarczej i Walutowej oraz Unii Politycznej. Rozwiązanie problemu niemieckiego w ramach Wspólnoty przyspieszy również jej drogę ku jedności”⁵⁸.

⁵⁴ Jej pierwszy etap rozpoczął się już 1 lipca 1990 r.

⁵⁵ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 6/1990, s. 7-25.

⁵⁶ „Archiv der Gegenwart” 26 VI 1990, s. 34644-34650.

⁵⁷ „Bulletin der Europäischen Gemeinschaften” nr 7-8/1990, s. 12-13.

⁵⁸ *Ibidem*, nr 10/1990, s. 20.

Stosunek Wspólnoty i jej organów do problemu jedności niemieckiej był niewątpliwie wypadkową postawy państw członkowskich. Od początkowych ogólnikowych deklaracji (szczyt w Strasburgu), prezentowanych jeszcze na etapie obaw i niepewności co do zamierzeń Niemców, poprzez żądania rozwiązania problemu niemieckiego w szerszym gronie złożonym z państw Wspólnoty i jej organów (styczniowa sesja Parlamentu Europejskiego), aż po kwietniową akceptację reunifikacji oraz trybu jej przeprowadzenia (kwietniowy szczyt w Dublinie). Oświadczenie Komisji z 3 października oznaczało początek nowego miejsca Republiki Federalnej we Wspólnocie – tym razem już jako zjednoczonych Niemiec.